GŁOS NARODU

WTOREK

16. WRZEŚNIA 1919.

NR. 219. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Czesi po rozstrzygnięciu cieszyńskiem.

Czesi nie chcą się pogodzić z wyrokiem koalicyi w sprawie cieszyńskiej. Grożą, iż nie podpiszą układu w tej sprawie. A więc — co dalej? Czy będą próbowali sprzeciwić się decyzyi koalicyi, nie zechcą oddać zajętej jeszcze przez nich części Śląska, która nam przypada? Czy porwą się do broni i na nas uderzą? Na czeskiem zebraniu narodowem z ust mówców, nawet reprezentanta rządu, pod adresem Polski padają wyrażenia bardzo ordynarne; czyżby to były homeryckie przygrywki do walki?

Chyba, że — nie. Iż politycy czescy używają wyrażeń, które dla naszych uszu brzmią trochę grubo, to tylko kwestya ich poczucia stylu parlamentarnego, wynikająca z dobrego wychowania. Może nawet przeciwnie takie wyrażenia mają obniżyć wysoką temperaturę, gdy sobie przynajmniej w taki sposób mogą — ulżyć sercu. Rząd nie chce być posądzony o to przez zgromadzenie narodowe, iż tej sprawy nie odczuwa dość silnie. Ale na tem też skończyć się musi.

Do walki Czesi gotowi nie są. Państwo, budujące się, jest jeszcze w chaosie. Nie zdołało utworzyć porządnej armii. Przytem żołnierz czeski znany jest — z odwagi; przecież to głównie z tej odwagi, a nie z nienawiści do Austryi, jak dobrze wiemy, przechodził w „plien". Dowody odwagi składał też w obronie już własnej ojczyzny, gdy chyżo cofał się przed węgierskimi bolszewikami; wszakże tylko wdaniu się koalicyi zawdzięczali Czesi, że wyszli cało z tej niefortunnej imprezy wojennej. Ale w tym wypadku, przeciw Polsce koalicya pomocy nie da Czechom, gdy przecież oni jej orzeczenie chcą siłą obalić. Przytem — obok fermentu w kraju — mają jeszcze gorszy ferment na Słowaczyźnie, która, uciskana przez nich, burzy się i w razie wybuchu wojny z Polską zapewne nie omieszkałaby wykorzystać sposobności. Rosya, ku której tęskne idą spojrzenia Czechów, i daleko i bezsilna. A naprzeciw nim stanie armia polska, zdrowa, dobrze zaopatrzona, która z trochę inną odwagą idzie w bój, niż czescy legionarze.

Rząd czeski napewno wśród ścian gabinetów ministeryalnych sytuacyę ocenia spokojnie — [illegible] pewnie dróg wyjścia, by bez wzburzenia mógł się poddać orzeczeniu koalicyi. Bajeczki o generalnym strajku, który grozić ma na Śląsku w razie przyznania go Polsce, toć był tylko zwyczajny bluff, na którym się jednak [illegible]nano. Praktyczni politycy czescy będą chcieli tylko jak najwięcej wytargować od Polski przy tej sposobności, a może jeszcze gdzie przy jakiej innej sprawie wydostać za to jakie korzyści od koalicyi. Przylepią taki plaster, miodom różnych koncesyi wysmarowany, na tę zgoła nie głęboką w gruncie rzeczy ranę.

Ale chodzi o coś więcej. O cały nasz stosunek do Czech. Wiemy, jak szczere, gorące były w społeczeństwie polskiem sympatye dla Czechów, walczących przeciw uciskowi austryackiemu — dowodem zjazd praski, na który — mimo trudności — tylu pojechało Polaków. O miłości braterskiej między nami i Czechami tyle się tam mówiło. A potem — przyszedł podstępny napad z tyłu w tak ciężkich dla nas chwilach. Spadły łuski z oczu. Tego, co Czesi zrobili, nie spodziewał się w Polsce — nikt. Ochłodziło to serdecznie przyjazne uczucia dla nich do zera. Trzebaby wiele pracy, by stosunki się mogły choć jakoś naprawić. Ze strony Czechów nic nie zrobiono w tym kierunku. Przeciwnie — do ucisku ludności polskiej w tej części polskiej, gdzie rządzą, dodają utrudnianie Polsce stosunków z zachodem przez ich terytoryum, podają dłoń pomocną Ukraińcom, grożą nam połączeniem się z Rosyą.

Pominąwszy tego, co było, choć miłość nie wróci, my chcemy z Czechami żyć w zgodzie. Łączy nas ważny wspólny interes — niebezpieczeństwo od Niemiec. Polska jest silniejsza od Czech, nie ma, jak one, przewagi obcej wrogiej ludności w obrębie swoich granic; chyba więcej powinno Czechom zależeć na Polsce, niż nam na nich. Ale i my rozumiemy, co znaczy sąsiad, z którym się jest w zgodzie. Czesi, w zgodzie żyjąc z nami, mogą osiągnąć ogromne korzyści ze stosunków gospodarczej wymiany z Polską; i znowu więcej im na tem zależeć musi, gdyż my brak importu z Czech możemy doskonale zastąpić przywozem z innych krajów przez Gdańsk, Rumunię, lub nawet przez Niemcy, przez które swobodę tranzytu — i to bez obowiązku wzajemności — zapewnia nam traktat. A Czesi dużo będą mieli kłopotów ze swoimi Niemcami i ze Słowaczyzną, o ile ona im przypadnie.

Muszą jednak Czesi zrozumieć, iż mogą mieć zgodę z Polską i korzyści polityczne i gospodarcze tylko pod warunkiem lojalności w stosunku do nas. Sprawę cieszyńską, w której nie dzieje im się żadna krzywda, powinni załatwić lojalnie, bez komedyi. I musi też się zmienić całe ich zachowanie w stosunku Polski, tak nam ciągle nieprzyjazne.

Pr.

Przedstawiciel Czech w Paryżu.

Lyon (P. A. T.). Radio stacyi warszawskiej. Po wyjeździe z Paryża pp. Kramarza i Benesza będzie przedstawicielem czeskim na konferencyi pokojowej w Paryżu **Stefan Osuski**, minister upełnomocniony rzeczypospolitej czesko-słowackiej w Londynie.

Czesi kokietują Niemców.

Berlin. Prof. Massaryk ogłosił w „Berl. Tageblatt" oświadczenie w sprawie polityki czeskiej wobec Niemców, które ma na celu zapewnienie sobie ich poparcia przy plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim. Massaryk oświadczył:

Nie stoję na żadnem stanowisku **wyłącznie narodowem,** ale na stanowisku czeskiego programu **humanitarnego.** Zgoda Niemców z Czechami musi być oparta nie na podstawach narodowych, ale pod względem formalnym na zupełnej **wolności,** pod względem materyalnym na socyalnej **sprawiedliwości.**

Podstawą do przeprowadzenia tych zasad jest jak najszerzej **pojęta autonomia.** Jeśli Śląsk ma stanowić **autonomiczną** całość, to można całe Czechy i Morawy podzielić na kilkanaście takich autonomicznych okręgów. Okręgi te mają być **językowo jednolite.** W większych gminach o kilku językach, mniejszość mogłaby tworzyć **osobne gminy na wzór parafii.**

W kwestyi języka urzędowego, to w Czechach powinny być **trzy języki urzędowymi,** tj. niemiecki, czeski i **polski.** Władza ma ten język urzędowy jako główny, którym mówi większość danego okręgu. Korespondencya prowadzona jest także między władzami na tej samej podstawie. W urzędach I instancyi mogą być urzędnicy władający tylko jednym językiem urzędowym.

Rząd nie powinien stać na stanowisku przymusu jednego języka urzędowego, bo wtedy schodzi na teren szowinizmu narodowego z wszystkimi jego błędami.

Czesi gotują się do plebiscytu.

Praga. P. A. T. O naradach ministrów z przedstawicielami stronnictw zgromadzenia narodowego czeskiego donosi „Narodni Politika": W obradach przedpołudniowych wziął również udział szef sztabu generalnego Pelle, zaś z ministeryum spraw zagranicznych Dr Stepanek. Na naradzie tej podkreślono, że delegacya czeska w Paryżu przyjęła zasadę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim **jako mniejsze zło,** że jednakże ze stanowiska rzeczpospolitej czesko-słowackiej **plebiscyt nie jest dopuszczalny.** — Dzięki temu stanowisku delegacyi czeskiej uzyskali Czesi odwleczenie ostatecznego rozstrzygnięcia. Obecnie jest rzeczą konieczną **przygotować się z całą energią do plebiscytu** i ewentualnie wprowadzić w życie zarządzenia na wypadek, gdyby Polacy usiłowali obsadzić te części Śląska Cieszyńskiego, które znajdują się pod zarządem rzeczpospolitej czeskiej. Tylko w tym wypadku istnieje **możliwość zbrojnego konfliktu z Polakami,** o którym jednakże nikt w Pradze nie myśli. Zajmowano się także sprawą Niemców na obszarze Śląska Cieszyńskiego, którzy będą się musieli opowiedzieć albo za Czechami, albo za Polakami. „Narodni Politika" zaprzecza również wiadomości jakoby w związku z rozstrzygnięciem sprawy Śląska Cieszyńskiego miał ustąpić gabinet Tuszara.

P. P. S. a bolszewicy.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa 12 września.

W swej prasie partyjnej i enuncyacyach publicznych — lecz nie w zasadach i postępowaniu — w kraju P. P. S. podkreśla (oczywiście wówczas, gdy tego konieczna zachodzi potrzeba) swoje przeciwieństwa w stosunku do jawnych komunistów. A czyni to ze względu na masy robotnicze polskie, które wprawdzie obałamucone przez swych przywódców i ślepo ich skinieniom — uległe, to jednak w głębi swych dusz szczerze patryotyczne i w ogromnej swej większości wrogo dla leninowsko-nachemkesowskich idei usposobione.

Inaczej jednakże ten stosunek przedstawia P. P. S. w oczach socyalistów zagranicznych, przedewszystkiem zaś socyalistów francuskich, z którymi usiłuje nawiązek jak najściślejszy kontakt. Temu celowi służą ustawiczne podróże pos. Liebermanna do Paryża. W tym też celu została złożoną w sejmie podczas dyskusyi traktatowej przez usta pos. Liebermanna deklaracya, stwierdzająca, iż P. P. S. poczuwa się do jak najściślejszej solidarności z proletaryatem międzynarodowym, zaś francuskiej partyi socyalistycznej wyraża jak najgorętszą sympatyę i pragnie wejść z nią w jak najściślejsze związki. Ze względu na tendencye, nurtujące w łonie francuskiej partyi socyalistycznej, zatarg z komunistami — tutaj w kraju, pod grozą utraty wszelkiego wpływu na masy robotnicze, nieunikniony — jest w podjętych za granicą usiłowaniach bardzo niewygodny. Diatego też P. P. S. była wprost zmuszoną do wprowadzenia do swej politycznej taktyki podwójnej buchalteryi: co innego prowodyrzy pepeesowi mówią do mas otumanionych przez się w kraju, a co innego pro foro externo.

W socyalistycznej partyi francuskiej — jak wiadomo — zyskały w ostatnich miesiącach przewagę prądy lewicowe, otwarte dążenia do przewrotu społecznego i zaprowadzenia dyktatury proletaryatu na wzór bolszewicko-rosyjski, a co za tem idzie, zmienił się również i oficyalny stosunek do bolszewizmu. Nie tylko zamilkły oficyalne ze strony partyi francuskiej potępienia dla praktyk bolszewików rosyjskich, lecz coraz to dobitniej podnoszą się głosy, wyrażające pełną sympatyę dla sowietów rosyjskich i nawoływania do połączenia się wszystkich odłamów socyalistycznych — wraz z bolszewikami — w jednej międzynarodówce. Tendencye te znalazły wyraz w oświadczeniach całego szeregu uczestników ostatniej międzynarodowej konferencyi socyalistycznej w Lucernie. Na razie głosy te nie pociągnęły za sobą żadnych konkretnych uchwał. Zwycięstwo odniósł jeszcze kierunek umiarkowańszy, ale zwycięstwo to — jak to zresztą wyraźnie podkreślają socyalistyczne pisma francuskie i jak tego dowodzi sam przebieg obrad zjazdu w Lucernie i układ reprezentowanych w nim sił — jest nawskróś Pyrrhusowem. Albowiem uchwalona na zjeździe w sprawie rosyjskiej rezolucya bolszewizmu i jego metod, bynajmniej nie potępia. Uchwalono jedynie wysłać misyę dla zbadania powodów walki wśród różnych socyalistycznych odłamów rosyjskich, a określenie stanowiska wobec bolszewizmu odroczono do kongresu w Genewie, który ma się zebrać w lutym 1920 r. Z różnych oznak można wnosić, iż na tym kongresie dotychczasowa bolszewizująca mniejszość międzynarodówki łatwo może stać się — większością.

P. P. S., proklamując uroczyście swą przynależność do międzynarodówki i dążąc do ścisłych związków z francuską urzędową partyę socyalistyczną, musi się oczywiście liczyć z prądami, nurtującymi zarówno w łonie międzynarodówki, jak i wśród towarzyszy francuskich. Nic przeto dziwnego, że korespondencya o stosunkach wśród socyalistów w Polsce, wydrukowana w „L'Humanite" z dnia 19 sierpnia, wytykająca P. P. S. jej antagonizm wobec komunistów polskich — wywołała kategoryczne sprostowanie ze strony pos. Liebermanna, zamieszczone w „L'Humanite" z dnia 28 sierpnia. Ten list pos. Liebermanna do redakcyi organu francuskiej partyi socyalistycznej znakomicie illustruje wspomnianą wyżej podwójną taktykę P. P. S.

Przedewszystkiem stara się p. Liebermann oczyścić P. P. S. z najbardziej — ze względu na coraz to otwarciej bolszewickie tendencye partyi francuskiej i międzynarodówki — kompromitującego zarzutu, jakoby P. P. S. była „organizacyą zwolenników bardzo umiarkowanego reformizmu". „To nawskróś fałszywy pogląd! — oburza się pos. Liebermann. — Polska partya socyalistyczna, podobnie jak francuska, ma swą lewicę, na wzór grupy Longueta (bolszewickiej!) w partyi francuskiej, centrum i prawicę".

To gwałtowne wypieranie się reformizmu — którego cechą — jak wiadomo — jest między innemi nienegowanie zupełne interesów narodowych — pozostaje w ścisłym związku z proklamowaniem pełnej solidarności z międzynarodowym socyalizmem, nieuznającym w zupełności względów na interesy narodowe. To wyznanie należy wyraźnie podkreślić, jako też i otwarte potwierdzenie ze strony pos. Liebermanna, iż w łonie P. P. S. nurtują sympatye dla teoryi bolszewickich („P. P. S. ma swą lewicę, na wzór grupy Longueta"... — powiada wyraźnie pos. Liebermann) czemu dotąd oficyalnie zaprzeczano. Ponadto pos. Liebermann z naciskiem podnosi, iż P. P. S. współpracuje z komunistami w związkach zawodowych i — czego jednak pos. Liebermann nie dodał: — wspólnie z nimi w najkrytyczniejszych dla kraju chwilach organizuje korzystne dla Niemców i bolszewików rosyjskich strajki, paraliżuje życie gospodarcze, burzy ład społeczny i podkopuje siłę państwa.

Powyższe oświadczenia pos. Liebermanna na łamach paryskiej „L'Humanite" i coraz częściej na łamach „Robotnika" i „Naprzodu" pojawiające się skrajnie bolszewizujące artykuły, wreszcie otwarte zerwanie w Sejmie solidarności z resztą Izby w sprawach ogólno-narodowych — powinny raz nareszcie otworzyć oczy tym wszystkim, którzy chcą dopatrywać się jeszcze jakiejś różnicy pomiędzy P. P. S. a otwartymi bolszewikami.

Socyalizm we wszystkich krajach przeżywa obecnie gwałtowne przesilenie. Urzędowe partye odbywają w szybkim tempie ewolucyę w kierunku bolszewickim, a żywioły, przeciwne temu staczaniu się w bagno barbarzyństwa i zdziczenia — pospiesznie zrywają z urzędową partyą wszelką łączność i odrzucają wszystko, co by je w czemkolwiek upodabniało do sympatyków azyatycko-żydowsko-leninowskiego pokroju. Równocześnie cała reszta społeczeństw odgradza się pospiesznie od rozsadników wschodniej sowieckiej dżumy i organizuje się do ostatecznej rozprawy z tym wewnętrznym wrogiem cywilizacyi i ludzkości. Czy i u nas zbudzi się to poznanie i instynkt samozachowawczy społeczeństwa? Oby tylko to nie przyszło — zapóźno!

J. Ch.

Gen. Haller do Naczelnika państwa.

W odpowiedzi na list Naczelnika Piłsudskiego, wystosował gen. Haller następujące pismo do Naczelnika państwa:

Otrzymawszy pismo z daty Warszawa Belweder 30 sierpnia 1919, jako potwierdzenie ostatecznego zespolenia Armii Generała Hallera z Armią Polską zorganizowaną w kraju i wyraz uznania od Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, serdeczne składam podziękowanie za te ciepłe słowa jakie w tem piśmie znalazłem, zwłaszcza w drogiem nam wszystkim wspomnieniu wspólnych walk i wysiłków.

Naczelniku! Idea jedna walki o niepodległość Polski wiodła nas i jednoczyła najlepsze jednostki dlatego też idea ta zwyciężyć musiała. Obecnie gdy wszystkie wojska polskie bez jakiejkolwiek różnicy tworząc siłę niezwyciężoną, utrwalają granice Państwa polskiego pod Twoim przewodem — mam niepłonną nadzieję, że jak czyn zbrojny Legionów Piłsudskiego był pierwszym zaraniem wskrzeszenia wojska tak obecnie czyn pracy twórczej w budowaniu gmachu państwowego stanie się podwaliną nowożytnej państwowości polskiej godnej tysiącletniego rozwoju kultury Narodu.

Jestem szczęśliwy, że mogłem w chwilach ciężkich zmagań się narodu dać Państwu polskiemu i do dyspozycyi Naczelnego Wodza w twardej szkole i twardym trudem wykute szeregi Armii, które dekret z dnia 27 czerwca 1919 Nr. 4.374 nazwał Armią Generała Hallera. W Armii tej zebrali się w ścisłem zespoleniu idei czynnej walki o niepodległość Ojczyzny Polacy z wychodźtwa Ameryki północnej i południowej i wszystkich krajów Europy, częstokroć już synowie emigrantów, ofiarą życia i mienia dając dowód ducha narodowego oraz ci wszyscy, którzy wyzwoleni z narzuconych obcych im więzów z radością pod ojczyste pospieszyli sztandary. Sądzę, że cały Naród polski przekonał się, że nie osobista ambicya ani jakiekolwiek uboczne zamiary, lecz jedynie i wyłącznie „Salus Rei publicae" kierowały mną we wszystkich moich poczynaniach od chwili, gdy powziąłem zamiar organizowania wojska — i dla tego w tym uroczystym momencie zespolenia wojsk polskich za wyraz uznania wysiłków moich i podległych mi wojsk składam serdeczną podziękę, polecając gorąco opiece Narodu i Państwa sprawę rodzin żołnierzy i inwalidów, jak i tych żołnierzy starszych roczników, którzy po ukończeniu służby w Armii pozostaną w kraju lub udadzą się pod protekcyą Państwa Polskiego za granicę. Polecam również gorąco jeszcze na obczyźnie pozostałe oddziały, zwłaszcza 5 Dyw. Strzelców Kresowych na Syberyi, którzy z utęsknieniem oczekują powrotu do kraju.

Zaznaczam również, że bez szczerej pomocy Rzeczypospolitej francuskiej tudzież sympatycznego poparcia i uznania innych państw sprzymierzonych z trudnością by mi przyszło przeprowadzić zamierzoną pracę. Zwłaszcza czynna pomoc w każdym kierunku udzielana przez wojskowe sfery francuskie jak również materyalna pomoc społeczeństwa i instytucyi amerykańskich, sympatyczne poparcie Anglii, a wreszcie zrozumienie sprawy i przychylne przez Rząd włoski ujęcie sprawy koncentracyi żołnierzy Polaków w polskich obozach ćwiczebnych La Mandria di Chivaso i S-ta Maria pozwoliły mi przyprowadzić krajowi Armię zorganizowaną i wyekwipowaną, zdolną do użycia jej w odpowiednim momencie. Wobec tego proszę o oficyalne podziękowanie ze strony Rządu Polskiego tym, którzy mi udzielili powyższego poparcia.

Gen. Józef Haller.

Kraków, dnia 3 września 1919 r.

KRONIKA.

Z miasta.

NOWY ROK SZKOLNY. W niedzielę dnia 14 b. m. rozpoczął się nabożeństwami nowy rok szkolny w szkołach średnich męskich i żeńskich, wydziałowych i ludowych.

DLA GÓRNOŚLĄZAKÓW. Oficerowie 6 Dywizyi piechoty złożyli na Górnoślązaków kwotę 1.106 K.

NIEDZIELNE ZBIÓRKI. Wczoraj w niedzielę w kościołach krakowskich zbierano datki na uchodźców górnośląskich, zaś przy stolikach na ulicach i plantach panie komitetowe zbierały składki dla sierót i opuszczonych dzieci w myśl ogłoszonej w dziennikach odezwy przez Komitet opieki nad dziećmi ziemi krakowskiej oraz Radę opiekuńczą. Spodziewać się można, że rezultat zbiórek był pomyślny, gdyż obywatelstwo nasze chętnie składało grosz ofiarny na tace kwestarek.

FESTYN W PARKU JORDANA. Na niedzielę po południu zapowiedziały plakaty „koncert spacerowy" na cele oświatowo-kulturalne Pol. Zw. katol. uczniów rękodzielniczych w Parku Jordana. Jakoż w godzinach popołudniowych park zaroił się tysiącznymi tłumami. Przygrywały orkiestry Hallerczyków i Związku. Bufety, kosze szczęścia, poczta i t. p. atrakcye były w oblężeniu. Ale clou festynu stanowiło to, co nie było objęte programem: niezwykłe rozochocenie się gości, które objawiło się w wesołych pląsach w takt walców i polek, granych przez orkiestry. Gdy muzyka grać poczynała, tłum zaczynał falować, setki przechadzających odsuwało się na boki i na miejscach obszerniejszych, wyłaniały się pary tańczące. A były to pary osobliwe: dwóch żołnierzy, dwie panienki, dwie służące, to znów zuch krowoderski z „panną Mańcią", żołnierz z dziewczyną w stroju krakowskim, Hallerczyk Polak z Hallerczykiem Francuzem, wreszcie dwóch włoskich żołnierzy tańczących w tempie zgoła innem niż wszystkie pary. Festyn zamienił się w niefrasobliwą, huczną zabawę ludową. Ochota ponosiła tańczących nawet do tego stopnia, że pary kręciły się w wirach tanecznych nawet gdy grano mazury i — marsze! Bawiono się tak do zmierzchu. Koniec zabawy oznajmiły dawno nie widziane w Krakowie ognie sztuczne.

WYPŁATĘ RENT KOLEJOWYCH zakładu ubezpieczeń od wypadków za wrzesień 1919 uskuteczniać będą kasy stacyjne począwszy od 16 do 25 września b. r. za okazaniem odnośnego orzeczenia zawodowego zakładu ubezpieczeń od wypadków.

NOWE PÓŁKORONÓWKI wydała w tych dniach gm. m. Krakowa. Ponieważ są bardzo podobne do miejskich not koronowych, należy przy otrzymywaniu reszty zwracać baczną uwagę, gdyż w niektórych kawiarniach i sklepach goście otrzymali półkoronówki miejskie zamiast koron.

Z KRAK. TOW. TECHNICZNEGO. Gal. Izba inżynierska zawiadamia, że prezydent tejże inż. Kazimierz Gąsiorowski pragnie skorzystać z pobytu swojego w Krakowie i omówić z kolegami cywilnymi inżynierami i cywilnymi geometrami wdrożoną akcyę w sprawie rozszerzenia instytucyi cywilnych inżynierów i cyw. geometrów na obszar ziem państwa polskiego i w tym celu prosi o zebranie się w sali Krak. Tow. Techn. ul. Straszewskiego l. 28, II. p. o godz. 5 popoł. w dniu 16 b. m.

MORDERSTWO W KRAKOWIE. Miasto nasze jest pod wrażeniem wstrętnego morderstwa, które budzi grozę tem więcej, ile, że spełnił je, jak się okazało, człowiek inteligentny, rygorozant praw. Morderstwo spełniono w sobotę wieczorem na 60-letniej Emilii Sądeckiej, rentyerce, mieszkającej przy ul. Siemiradzkiego 11, razem z 27-letnim synem Adamem i córką, bawiącą obecnie na letnisku. Po godz. 8 udali się na miejsce zbrodni dyr. pol. Rękiewicz, st. komisarz Klosmann, Dr. Juliusz Zagórowski i oficyalowie policyi Kuśnierz i Kantor, celem podjęcia dochodzeń. Okazało się, że mordu dokonano w czasie nieobecności syna, który wyszedł z domu około godz. 6. Gdy powrócił o wpół do 8, nie mógł się do mieszkania dostać. W towarzystwie jednego z lokatorów i znajomego p. G. wybił szybę nad drzwiami kuchennemi, wszedł do kuchni, otworzył drzwi i wpuścił dwóch towarzyszy. Mieszkanie było w porządku, tylko dwie szuflady były wyciągnięte z trymutki. W przedpokoju leżała zamordowana p. Sądecka. Obok niej znaleziono 4 łuski od rewolweru. Podejrzenie o dokonanie mordu padło na Henryka Grodzkiego, rygorozanta prawa (lat 27), mieszkającego w tej samej kamienicy na II. piętrze. W czasie rewizyi, przeprowadzonej u niego w mieszkaniu, znaleziono brauning, którego naboje zgadzały się z łuskami, znalezionemi przy trupie. Grodzki nie przyznał się do udziału w morderstwie. Odprowadzono go jednakowoż do aresztów policyjnych przy ul. Kanoniczej i tu dopiero do 2 godzinnem śledztwie, prowadzonem przez oficyała policyi Kantora, przyznał się do winy i podał następujące szczegóły morderstwa. Około godz. 6.30 wieczór, gdy schodził z II. piętra na dół, uchyliła p. Sądecka drzwi i spostrzegłszy go, powiedziała: „A, to pan". Na uwagę jego, że ma prośbę do niej, poprosiła go do mieszkania. Zaraz w przedpokoju zażądał podpisania weksla na 7.000 K., a gdy p. Sądecka prośbie jego nie uczyniła zadość, dał do niej 4 strzały z rewolweru. P. Sądecka padła nieżywa. Jedna kula ugodziła w lewe oko, druga w prawą skroń. Poszedł następnie do salonu i — jak twierdzi — usiłował sobie życie odebrać: ale strzał zawiódł.

Grodzki w aresztach policyjnych jest obecnie niesłychanie przygnębiony i żałuje ohydnego czynu, którego dokonał. Będzie on stawibny pod sąd doraźny.

NIEUDANE WŁAMANIE. Onegdajszej nocy dokonano włamania do kasy gimnazyum św. Anny. Kasę zniszczono, lecz nie znaleziono pieniędzy. Złoczyńcy, których dotąd nie ujęto, znali najdokładniej rozkład budynku. Nie wiedzieli jednak o świeżem zapuszczeniu podłogi kancelaryi farbą. Na podłodze tej pozostałe ślady świadczą, że włamania dokonało dwoje

ludzi, mężczyzna i kobieta. Zbierający pieniądze za wpisy profesor wskutek ostrożności zabrał je ze sobą. Bandyci narazili zatem gimnazyum tylko na stratę rozbitej kasy.

PO RAZ TRZECI. W nocy z soboty na niedzielę po raz trzeci w tym roku obrabowano kiosk z wodą sodową na plantach przy ul. Mikołajskiej. Tym razem włamywacze skradli tylko 2 litry soku malinowego i pewną ilość ciastek.

GŁOS Z SYBERYI. Do naszej Redakcyi nadeszła karta korespondencyjna z Nowo-Nikołajewska, z daty 14 kwietnia b. r., w której p. Ludwik Pazowski zawiadamia, za naszem pośrednictwem, żonę, że znajduje się na Syberyi w Nowo-Nikołajewsku w wojsku polskiem. Jest zdrowy, żyje nadzieją powrotu do Polski. Adres jego: Wojsko Polskie we wschodniej Rosyi, 2-gi pułk strzelców polskich.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI GENERAŁA HALLERA odbyła się w tych dniach wspaniała uroczystość w Skawinie, rodzinnej ziemi ukochanego wodza. W otoczeniu włościańskiej banderyi przybył Generał w towarzystwie matki swej, żony i rodziny, w pięknie udekorowanym powozie. Przed bramą tryumfalną zebrali się generałowie i oficerzy, duchowieństwo powiatu, ziemianie, z marszałkiem p. Śliwińskim na czele, Rada miejska z burmistrzem Pachońskim, dużo inteligencyi i tłumy włościan. Szpaler tworzyły szkoły i dziatwa z ochronki.

Marszałek powiatu p. Śliwiński powitał Dostojnika imieniem powiatu, a burmistrz imieniem miasta, zaznaczając, że Rada miejska uchwaliła nadać Mu godność obywatela honorowego i nazwać najpiękniejszą ulicę ulicą im. Hallera. Rodak tutejszy, podpułkownik p. Hachorkiewicz przemówił imieniem oficerów, zaś były legionista, uczestnik bitwy pod Kamienną, imieniem żołnierzy.

Generał zwrócił się następnie ku dzieciom z ochronki i ze wzruszeniem słuchał powitania pięcioletniego chłopczyka i marsza, ułożonego ku czci Hallerczyków, który dzieci dziarsko odśpiewały. Rozrzewniony Generał wziął na ręce chłopca i serdecznie go ucałował. Dwie dziewczynki wręczyły wspaniały kosz kwiatów i róż o barwach narodowych, oraz teczkę, na której widniała piękna akwarela ochronki i kościoła, namalowana wprawną ręką tutejszej, utalentowanej nauczycielki p. Michalczykówny. Powitał także Generała krótką przemową uczeń szkoły męskiej. Na zaproszenie burmistrza, udał się Generał do sali magistratu, gdzie wobec zgromadzonej Rady miejskiej przemówił serdecznie do zebranych, dziękując za uznanie i podnosząc dobitnie, iż ostatecznego zwycięstwa i prawdziwej wolności można spodziewać się wtedy tylko, gdy wszyscy bez oglądania się na względy partyjne połączymy się do pracy nad budową Ojczyzny.

Następnie udali się zebrani na festyn do parku Sokoła, gdzie powitał Generała prezes Sokoła, oznajmiając, iż Sokół tutejszy uchwalił nadać Mu godność członka honorowego. Nastąpiły produkcye zabaw dziecięcych, poczem na koniach i wozach wjechało pięknie przystrojone, z pełną brawurą, wesele krakowskie. Nie brakło nawet wiejskiej muzyki. Wesele odtańczyło krakowiaka z figurami. Zwiedził następnie p. Generał wentę gospodarczą, na którą fanty złożył powiat i miasto.

Uroczystość zakończyła zabawa taneczna wśród serdecznego nastroju wszystkich warstw społecznych. Cały czas przygrywała muzyka wojskowa Hallerczyków.

Dochód z festynu w kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron, przeznaczono na inwalidów tutejszego powiatu.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do artykułu pt. „Gospodarka socyalistów w Wieliczce", umieszczonego w nrze 218 „Głosu Narodu" z dnia 15 września b. r. należy sprostować, że żupy wielickie nie dzięki opiece p. Bargera, ale dzięki opiece p. naczelnika żupy solnej Barącza i jego zastępcy p. radcy Mackiewicza w Wieliczce, są terenem bolszewicko-socyalistycznego terroru, którego jaskrawy przykład mieliśmy w dniu 11 b. m. z okazyi odbywanej poufnej konferencyi p. posła Gdyka z organizacyą chrześcijańskich górników w Wieliczce.

Przy sposobności z radością podnieść należy, że już wielu z górników wielickich porzuciło szeregi socyalistyczne, podpisując deklaracyę, że nie będą opłacać przymusowo ściąganego haraczu partyjnego, wymuszanego z wiedzą i zgodą zarządu żupy solnej, a oczywiście także z wiedzą pp. Barącza i Mackiewicza; a bardzo wielu jest takich górników, którzy tylko z powodu strasznego terroru, deklaracyi rzeczonej nie podpisali, jednakże z niecierpliwością oczekują, kiedy nareszcie te przymusowe „strączki" ustaną. Wedle rozporządzenia Starostwa górniczego w Krakowie, strączki te miały już ustać, bo nawet sam p. radca górniczy Folusiewicz z Krakowa, jednemu z górników wyraźnie oświadczył, że odnośne rozporządzenie do żupy solnej w Wieliczce odeszło, tymczasem dawna metoda w dniu ostatniej wypłaty, znowu za wiedzą i zgodą pp. Barącza i Mackiewicza była dalej praktykowaną.

Bezpartyjni górnicy z Wieliczki zapytują jeszcze raz tą drogą Starostwo górnicze w Krakowie, kiedy nareszcie te praktyki naczelnego zarządu żupy solnej w Wieliczce ustaną, kiedy zaświta prawdziwa wolność przekonań politycznych dla górników wielickich i kiedy się wreszcie skończy terror bolszewicko-socyalistyczny, popierany przez zarząd żupy solnej i salinarnych urzędników państwowych pp. Barącza i p. Mackiewicza w Wieliczce?

ARESZTOWANIE MORDERCÓW FURMANKIEWICZA. Przy pomocy psów policyjnych „Aidy" z Krakowa i „Cygana" z Zabierzowa, ujęto w Wieliczce Klimczyka i Kałużę, dwóch członków tej bandy, która urządziła przed kilku dniami napad na dom Wimmera w Wieliczce i pozbawiła życia nocującego tam stolarza z Czarnej Wsi Furmankiewicza.

„KRZYŻ OBRONY LWOWA" nadała Komenda naczelna Wojsk Polskich we Lwowie oficerom i szeregowcom Wielkopolskiej Kompanii Lwowskiej za dzielność i trudy — jak powiedziano w rozkazie — poniesione w bojach o Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej w czasie walk w obronie Lwowa, od 12 marca do 1 lipca 1919.

PÓŁMILIONOWA DEFRAUDACYA. „Gazeta Poranna" donosi, że oficer kasowy w lwowskiej żandarmeryi polowej Karol Janz, zdefraudował pół miliona koron, a dowiedziawszy się w Krynicy, gdzie bawił na urlopie, o wykryciu defraudacyi, zbiegł za granicę. Janz był zdegradowanym oficerem austryackim.

SPALENIE SIĘ SZYBU NAFTOWEGO. Pisma lwowskie donoszą, że w Borysławiu spalił się przed kilku dniami szyb naftowy „Elżbieta". Ogień zapuścili przez nieostrożność robotnicy podczas tłokowania. Szyb ten wydawał dziennie 6 wagonów ropy.

NASZE ZDROJE. Z Iwonicza piszą nam: I tu widać skutki długoletniej wojny, dzięki jednak obywatelskiemu poczuciu hr. Załuskich, a energii i włożonej pracy dyrektora Gieysztora, mimo trudności napotykanych na każdym kroku w nabyciu czegokolwiek i ogromnej drożyzny, zakład został doprowadzony do porządku i oddany do użytku publiczności. Zjeżdża tu ona w tym roku gromadnie, do czego przyczynia się wygodne połączenie kolejowe (pociąg pospieszny: Warszawa—Kraków—Iwonicz).

Podczas przewrotu na Węgrzech przebywała tu w początkach sezonu liczna arystokracya węgierska, nie brak obecnie i polskiej, a bawi też wiele osób ze świata literackiego i politycznego.

Ażeby pobyt kuracyuszom uprzyjemnić, odbywają się koncerty, reuniony, przedstawienia, zabawy dziecięce. Największe powodzenie miał bardzo udatny kabaret urządzony staraniem i przy udziale dyrektora zakładu. Dochód, wynoszący 10.000 kor., przeznaczono na wdowy i sieroty po poległych. Aprowizacya jest wprost wyśmienita. Pogoda ostatnich dni przyczyniła się do dużej frekwencyi gości, wobec czego sezon przedłużono do 15 października.

WALNE ZGROMADZENIE WARSZ. BANKU PRZEMYSŁ. Dnia 13 b. m. odbyło się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy warszawskiego banku przemysłowego, w którem po raz pierwszy wzięli udział nowi właściciele większości akcyi tego banku, mianowicie reprezentanci banku przemysłowego we Lwowie. Galicyjski bank przemysłowy wykupił niedawno wszystkie akcye, będące dotychczas w posiadaniu Żywnostenskiego Banku w Pradze i będzie dalej wspólnie z dotychczasowym zarządem prowadził warszawski bank przemysłowy, przez który rozszerzy swój zakres działania na cały obszar państwa. Prezesem banku obrano ponownie przez aklamacyę ks. Czesława Światopełk Mirskiego, wiceprezesem pana Zygmunta Lewakowskiego ze Lwowa i Gustawa Geyera z Łodzi. W skład rady nadzorczej wchodzą Stanisław hr. Bądeni, Franciszek Bruggen, Jan Dmochowski, Władysław Pfeiffer, dr. Władysław Jahl, Paweł Jarniszkiewicz, Stanisław Surzycki, Jan Witkiewicz, Franciszek hr. Zamoyski. Zarząd stanowią pp. Maryan Biliński, Fryderyk Jurjewicz, Józef Natanson, dr. Władysław Słuszkiewicz i dr. Maryan Szarski.

Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. Galicyjski bank przemysłowy sfinansował w ostatnich dniach w Warszawie poważną transakcyę naftową. Założone przez ten bank przed dwoma laty Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny pod kierownictwem prezesa rady nadzorczej Zygmunta Lewakowskiego, wykupiły obecnie z rąk firm węgierskich, przy pomocy banku przemysłowego, wraz z własnością ziemską wszystkie kopalnie nafty w Schodnicy koło Borysławia, obejmujące na terenie 2.400 morgów 260 szybów naftowych, produkujących bardzo cenną ropę naftową. Dzięki tej transakcyi, stosunek polskiego kapitału, zaangażowanego w przemyśle naftowym do kapitałów zagranicznych, znacznie się poprawił na naszą korzyść. Nowe akcye, jakie Związkowe Zakłady dla powiększenia swego kapitału wydały, wykupili polscy kapitaliści w kilku dniach w zupełności.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zamach D'Anunzia w Rjece.

Wiedeń (P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Rjeki na podstawie doniesienia lublańskiego biura korespondencyjnego, pod datą 13 września: Zarząd miasta został w imieniu i przy pomocy władz **oddany w ręce D'Annunzia.** Przeprowadził on zamach w porozumieniu z rieckiem „Consiglio Nationale" i komendantem legionu rieckiego. Przybył on do pałacu gubernatorskiego i rozkazał gubernatorowi Pettaludze, aby mu oddał władzę. Generał Pettaluga został internowany w pałacu gubernatorskim. D'Annunzio **proklamował aneksyę Rieki w imieniu Włoch.**

Wiedeń (P. A. T.). Wied. B. Kor. donosi z Rieki na podstawie lublańskiego biura koresp.: Towarzystwa: „Giowane Italiano", „Sursum Corda" i „Giowane Fiume" wdrożyły energiczną akcyę, aby **żołnierzy w Riece skłonić do odmówienia posłuszeństwa** i doprowadzić w ten sposób do tego, aby pozostali w Riece. Zwłaszcza zdemobilizowani oficerowie pozostali w Riece i brali udział w akcyi D'Annunzia. Już w nocy z czwartku na piątek zbiegło z włoskich okrętów wojennych kilkuset marynarzy i nie dali się nakłonić do powrotu na okręty. Pettaluga ogłosił w piątek rano rozporządzenie zabraniające zgromadzeń ulicznych i wzywające do posłuszeństwa władzom wojskowym. Mimo tego zakazu riecki batalion „Sursum Corda" wystąpił uzbrojony bronią dostarczoną przez Włochów. Batalion ten po pochodzie przez miasto udał się przez gmach gubernatorski i skierował karabiny maszynowe automobilu pancernego na gmach. **Warta angielska oraz poszczególni żołnierze angielscy zostali przez Włochów wyszydzeni i wygwizdani.** Manifestanci proklamowali po obsadzeniu pałacu gubernatorskiego przez Włochów aneksyę Rieki przez Włochy. Poza nieznacznemi starciami nie przyszło nigdzie do większych zajść. Dziś zawinął w porcie angielski krążownik „Cardiff" z 500 żołnierzami maltańskimi na pokładzie. Policya angielska jeszcze nie rozpoczęła funkcyonować.

Rząd włoski przeciw zamachowi.

Wiedeń (P. A. T.). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina: „Vossische Zeitung" donosi z Lugano: Wypadkiem dnia we Włoszech jest wiadomość, że d'Annunzio na czele małej grupy grenadyerów i wojsk szturmowych zaopatrzonych w karabiny maszynowe oraz automobil pancerny w piątek po południu wkroczył do Rieki i ogłosił jej aneksyę. W izbie wiadomość ta **zrobiła ogromne wrażenie.** Prezydent ministrów Nitti otrzymawszy tę wiadomość **uderzył pięścią w stół i dał polecenie ministrowi wojny, aby szybko stłumił ten akt niesubordynacyi.** Socyalistycznego posła Morangoriego, który chciał w tej mierze wnieść interpelacyę uprosił Nitti, aby odroczył wniesienie interpelacyi o 24 godzin.

Prezydent ministrów dał wyraz swemu zaniepokojeniu otrzymanemi wiadomościami z Rieki w następujących słowach: Włochy stoją w obliczu **katastrofy głodowej.** Tego rodzaju zajścia mogą tylko **katastrofę tę przyspieszyć.** D'Annunzio w ostatnich czasach we wszystkich większych miastach włoskich agitował za marszem na Riekę. Urządził on biura werbunkowe i zebrał ochotników w miejscowości Ronchi u ujścia Soczy. Stamtąd ochotnicy ruszyli na Riekę. Dotąd nie jest wyjaśnione, dlaczego wojska w terenie wojennym nie były w możności zatrzymać pochodu ochotników. Zdaje się, że **wojska regularne, a zwłaszcza grenadyerzy przyłączyli się do ochotników.** Dla Włoch ten zamach stanu jest wobec odbywających się właśnie rokowań Tittoniego z Lloydem Georgem, **bardzo przykrym epizodem.** Dlatego też urzędowe komunikaty osłabiają znaczenie tego zajścia, zapewniając, że poczyniono energiczne zarządzenia, aby ruch stłumić i pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

„Idea Nationale" ogłasza telegram d'Annunzia z Wenecyi, który się zaczyna od słów: Kości padły. Gdy depeszę tę ogłosicie, miasto Rieka będzie **już** obsadzone.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesienia z Rzymu podaje „Epoca" pod datą 14 b. m., że generał Adaglio, zastępca szefa sztabu generalnego, wyjechał do Rjeki z nieograniczonemi pełnomocnictwami.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Wiedeń (P. A. T.). W. B. K. donosi z Paryża: Prasa francuska omawia w ironicznym tonie marsz D'Annunzia do Rjeki i nie przypisuje temu epizodowi żadnego znaczenia. Przeważnie dzienniki ograniczają się do zarejestrowania wiadomości podanych przez prasę włoską i zaznaczając, że ma się tu do czynienia z osobistem wystąpieniem D'Annunzia, któremu też prasa francuska odmawia wszelkiego znaczenia politycznego.

Walki z bolszewikami.

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 września:

Front litewsko-białoruski: Pod Kralówką zaatakował nieprzyjaciel ponownie nasze pozycye, został jednakże po zaciętej walce odparty. Wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Na odcinku północno-wschodnim odparłszy silne ataki nieprzyjacielskie na linii jezior Dołgoje Szaba—Jelno przeszły nasze oddziały do kontrataku i zajęły linie Jamno-Mikołajewo, zdobywając jedną baterye rosyjską i biorąc znaczną ilość jeńców. Silne ataki wspierane ogniem artyleryi na miasto Berezynę zostały odparte.

Zastępca szefa sztabu gen. **Haller,** pułkownik.

Walki na frontach rosyjskich.

Paryż. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Wojska północnego rządu rosyjskiego rozwinęły ofenzywę wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do W o ł o g d y. Kolumny rosyjskie napotkały w kierunku południowym na silniejszy opór koło O n e g i. W Rosyi południowej gen. Denikin zajął wschodnią część w okolicy wzdłuż linii kolejowej K i j ó w — O d e s s a. Konnica Denikina maszeruje dwoma drogami na zachód i północ. Cała ofenzywa Kołczaka na wschodzie rozwija się pomyślnie. Na południe od kolei syberyjskiej armia Kołczaka odrzuciła bolszewików w kierunku północno-wschodnim, wskutek czego sytuacya się poprawiła.

Rumuni przekroczyli Dniestr.

Wiedeń (P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Berlina: „Morning Post" donosi z Bukaresztu: Rumuńskie sprawozdanie wojskowe donosi o **zdobyciu przez Rumunów całego bolszewickiego frontu nad Dniestrem. Rumuni** wzięli przytem 3.000 jeńców i **przekroczyli Dniestr pod Benderami.**

Położenie na Ukrainie.

Tarnopol (W. B. K.). Od bardzo poważnych osobistości, które przybyły tu po dłuższym pobycie na Ukrainie (ostatnio w Kamieńcu Podolskim) dowiaduje się Korespondent W. B. K. nader ciekawych szczegółów o sytuacyi obecnej na Ukrainie, która wygląda następująco: Jakkolwiek stosunki między Petlurowcami a Denikinem są zaostrzone, to jednak niema mowy o tem, by między nimi doszło do poważnego konfliktu zbrojnego. Obie strony są zbytnio zaangażowane w walce z bolszewikami i nie odważyłyby się na takie ryzykowne przedsięwzięcie. Pogłoski o wielkich bitwach Petlury z Denikinem są rozpuszczane umyślnie przez bolszewickie agencye i radio-stacye, aby podnieść upadającego ducha czerwonej armii.

Ustąpienie Petlury, który cofnął się poza Fastów i pozostawił duży szmat ziemi bez oporu Denikinowi, spowodowane było właśnie chęcią uniknięcia rozlewu krwi z Denikinem. Rząd Petlury zadowolił się tylko znanym protestem do państw Ententy, w którym godzi się zasadniczo na rozstrzygnięcie sporu między **wojskami** i rządami obu grup (Petlury i Denikina) przez koalicyę zastrzegając sobie niezawisłość państwową.

Równocześnie grozi Petlura Denikinowi ścisłym sojuszem z Polską.

Faktem jest, że w licznych kołach obozu Petlury wzrasta silnie prąd polonofilski, który jednakowoż zwalczany jest przez Galicyjskich przybyszów ukraińskich. Bardzo często spotyka się też ze zdaniem, że Petlura zgodziłby się na kombinacyę połączenia zadnieprzańskiej a samorządnej Ukrainy z jakiemś państwem ościennem. Niewiadomo tylko, czy ostatecznie zwycięży prąd dążący do ugody z Polską, czy też forytowany przez ruskich Galicyan prąd rusofilski.

Zaznaczyć należy, że szerokie sfery włościaństwa na Ukrainie zachowują wobec wszystkich wydarzeń stanowisko zupełnie bierne.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Poznań. Radio P. A. T. z Berlina pod datą 15 b. m.: Agencya Reutera donosi z Waszyngtonu: Mniejszość komisyi dla spraw zagranicznych senatu zażądała ratyfikacyi traktatu pokojowego **bez zastrzeżeń i zmian.**

Poznań. Radio P. A. T. z Berlina pod datą 15 b. m.: „Times" donosi z Rzymu: Socyaliści obu odłamów i katoliccy członkowie Izby zdeklarowali się **przeciw ratyfikacyi** traktatu pokojowego.

Dymisya rządu belgradzkiego.

Lublana (P. A. T.). „Slowenski Narod" donosi: Rząd belgradzki doszedł do przekonania, że nie może wziąć na się odpowiedzialności za podpisanie definitywnego traktatu pokojowego i **przedłożył dymisyę.** Decyzya ta spowodowana została uznaniem, że wszystkie stronnictwa muszą wspólnie ponieść odpowiedzialność za ten akt.

Wiedeń (P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Belgradu na podstawie południowosłowiańskiego biura prasowego: Przewodniczący Rady ministrów Dawidowicz wręczył regentowi dymisyę, która **została przyjętą.**

Traktat pokojowy a Ameryka.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak podaje „Matin" z N. Jorku, wielką senzacyę wywołało w komisyi senatu oświadczenie Tullitsa, że Lansing swego czasu wyraził się następująco: Jeżeli senat i naród amerykański zrozumie traktat, to traktat nie będzie ratyfikowany. Lodge rozumie traktat, ale uprawia on politykę partyjną. Jedynym człowiekiem, który mógłby wychować naród amerykański, jest Knox.

Lansing powyższej rewelacyi ani nie zaprzeczył, ani jej nie potwierdził. Tullits wystąpił swego czasu ze składu amerykańskiej delegacyi pokojowej z powodu różnicy poglądów na traktat.

DYMISYA LANSINGA?

Amsterdam. P. A. T. Ag. Radio donosi z Waszyngtonu, że obiega tam pogłoska o zamierzonej dymisyi Lansinga z powodu rewolacyi Tullitsa.

Rumunia a koalicya.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 14 b. m.: Najwyższa rada dotąd nie zajęła stanowiska w sprawie **niepodpisania traktatu przez Rumunię i Serbię,** aczkolwiek termin podpisania wczoraj upłynął.

Delegaci rumuńscy w Paryżu dotąd nie wiedzą, czy mają dalej występować jako następcy rządu, gdyż dotąd nie otrzymali wiadomości, czy Bratianu rzeczywiście ustąpił. Delegacya rumuńska otrzymała tylko początek depeszy iskrowej z Budapesztu, nie wiadomo jej zatem, jaką treść podawała ta depesza.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp." donosi z Paryża, że delegacya rumuńska złożyła wizytę Pichonowi i prosiła, aby ententa respektowała narodową godność Rumunii, która pragnie żyć w przyjaźni z państwami ententy.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak podaje „Temps", Rumunia miała zamiar na notę najwyższej rady w sprawie rekwizycyi odpowiedzieć, że gotowa jest zwrócić cały materyał zarekwirowany na Węgrzech do dyspozycyi komisyi reparacyjnej, z wyjątkiem materyału kolejowego i innego potrzebnego dla armii, że jednak w zamian za to chce mieć swego przedstawiciela w tej komisyi. Z powodu wysłania Clarca przez ententę do Rumunii odpowiedź powyższa nie została wręczona ententcie.

Traktat pokojowy z Bułgaryą.

Poznań. Radio P. A. T. z Berlina z dn. 15 b. m. Z Paryża donoszą, że **Bułgaryi przedłożony został do podpisania traktat pokojowy.** — Bułgarya otrzymała 25-dniowy termin do namysłu.

Odroczenie konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesienia z Paryża, „Associated Press" podaje, że traktat pokojowy z Bułgaryą i Węgrami będzie podpisany około połowy października, poczem **konferencya pokojowa odroczy się i zbierze się dopiero w początku roku 1920** dla załatwienia kwestyi tureckiej, oraz innych pozostałych jeszcze spraw.

Sekwestr majątków polskich w Austryi.

Wiedeń (P. A. T.). Neue Freie Presse" zamieszcza uwagi dra Juliusza Twardowskiego pełnomocnika polskiej głównej komisyi likwidacyjnej na temat rugów wiedeńskich. Wykazawszy, że nakaz wyjazdu w tak krótkim terminie jest zbyt surowy i niespołeczny, wyraża dr. Twardowski zdziwienie, że rząd niemiecko-austryacki nie zwolnił dotychczas majątków obywateli państwa polskiego od sekwestru, mimo licznych urgensów ze strony rządu polskiego i wyraźnych postanowień traktatu pokojowego z Saint Germain (art. 266). Polacy chcieli sprawę tę uregulować w drodze dobrowolnego porozumienia, muszą jednakże stwierdzić, że rokowania toczące się od kwietnia nie wydały dotychczas żadnych rezultatów, trudno zaś żądać, aby obywatele polscy opuszczali Wiedeń, pozostawiając swe oszczędności. Wiedeń uskarża się na niedostateczny dowóz węgla, a równocześnie utrzymuje w mocy zamknięcie depozytów polskich. Powoływanie się na zamknięcie własności austryackiej w zagłębiu drohobyckiem jest nieuzasadnione, gdyż zarządzenie to, jako wprowadzone przez władze wojskowe było prowizorycznem a później zostało istotnie złagodzone i zamienione w nadzór państwowy, przyczem przyznano Austryi w porównaniu z Niemcami stanowisko uprzywilejowane. Późniejsze pozorne wprowadzenie ponownego sekwestru należy sprowadzić do niejasnej stylizacyi. Z polskiej strony uczyniono wszystko, aby usunąć niezadowolenie, gdyby takie istniało. Sekwestr polskich filii banku austro-węgierskiego został wkrótce w drodze przyjaznej zmieniony w umowę likwidacyjną. Dr. Twardowski stwierdza, że zachowanie się rządu austryackiego wobec Polaków wywołało rozgoryczenie i niezadowolenie. Wkońcu stwierdza dr. Twardowski, że rząd polski od szeregu miesięcy starał się ułatwić wyjazd polskich obywateli z Wiednia. Dwa razy w miesiącu odchodzą olbrzymie pociągi z obywatelami polskimi i z ich dobytkiem. W ten sposób udało się przewozić z powrotem do kraju miesięcznie po 6000 ludzi. Na intenzywniejszą akcyę przewozową nie pozwala brak środków transportowych i węgla.

RUGI WIEDEŃSKIE.

Wiedeń (P. A. T.). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają urzędowy komunikat, z którego wynika, że w miesiącu październiku dokonaną będzie generalna rewizya mieszkań wiedeńskich przez 200 komisyi przy udziale przdstawicieli rady robotniczej. Komisye te zbadają wszystkie mieszkania, aby stwierdzić, czy obcy obywatele zastosowali się do nakazu wyjazdu.

NADESŁANE.

†

Z TEICHMANÓW

EMILIA SĄDECKA

wdowa po notaryuszu,

przeżywszy lat 57, padła ofiarą skrytobójczego morderstwa dnia 13-go września 1919 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 17 bm. o godzinie 4 po południu,

na który to smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

†

Za spokój dusz ś. p.

JANA i syna jego LUDWIKA

MAŃKOWSKICH

zamordowanych przez bolszewików w Kijowie i w Winnicy

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

we wtorek dnia 16 września b. r., o godzinie 9½ rano w kościele św. Barbary

na które zaprasza

Rodzina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.